

## Hamulcowi

Tadeusz Andrzejewski  
www.L24.lt

Zaledwie pojawiły się pierwsze nieśmiałe jaskółki zapowiadające nową wiosnę w relacjach Polski i Litwy, gdy natychmiast uaktywnili się hamulcowi, którzy chcieliby ten proces storpedować. Na Litwie da się rozróżnić co najmniej kilka ośrodków sprzeciwiających się normalizacji stosunków z najważniejszym partnerem w Unii i NATO.

### ADVERTISEMENT

Miejsce na Twoją reklamę

468x60px

Gawiedź uliczna (hamulcowi w postaci gniewnego ludu), sterowana przez różnego rodzaju dyżurnych obrońców „Tevyne” przed czyhającymi na nią niebezpieczeństwami w rodzaju podwójne „w” w dokumentach „tutejszych”, rządzi się swymi prawami – powrzeszczy, powyzywa, da asumpt gębie skandując hasła odpowiadające jej poziomowi intelektualnemu, i nie ma przeto większego wpływu na procesy polityczne w naszym kraju.

Co innego hamulcowi z najwyższych państwowych urzędów. Ci, działając w zaciszu gabinetów, mają realne możliwości, by utrudniać zapowiedziany przez rząd reset stosunków z Polską i innymi krajami regionu. Prezydent Dalia Grybauskaitė, która po zmianie rządowej odkryła swą prawdziwą twarz, wyraźnie się wysforowała na czoło peletonu hamulcowych. O ile w poprzedniej kadencji rządowej próbowała jeszcze kreować się na europejską przywódczynię, której jedynie większość sejmowa nie pozwala na rozwiązanie problemów mniejszości narodowych zgodnie z duchem i standardami obowiązującymi na Starym Kontynencie, o tyle w nowej rzeczywistości nawet nie próbuje udawać. Zza europejskiej woalki pani prezydent coraz to bardziej wyłania się twarz litewskiego Moczara (generał PRL-u, który łączył w sobie cechy ortodoksyjnego komunisty i zarazem skrajnego nacjonalisty). Pani prezydent bezwstydnie flirtuje ze skrajną prawicą, naciska na rząd, by ten nie godził się na żadne ustępstwa wobec Polaków, a nawet deklaruje współpracę z nowym metropolitą wileńskim w dziele...lituanizacji Wileńszczyzny.

Inny hamulcowy właśnie zapowiedział swój powrót do wielkiej polityki. Vytautas Landsbergis, bo o nim mowa, zamierza ubiegać się o fotel prezesa partii konserwatystów. I nie jest to żart. Sędziwy przywódca radykalnego skrzydła „Tevynes Sajungos” jak najpoważniej zamierza przejąć władzę w największej partii opozycyjnej. Gdyby 80-latkowi to się udało, stałby się swego rodzaju litewskim Petainem. Swego czasu Francuzi podgrzybiałego, ale legendarnego gen. Petaina ulokowali na stanowisku premiera, by ten ratował kraj przez hitlerowska agresją. Petain stery rządów przejął, jednak tylko po to, by podpisać haniebny pokój z III Rzeszą. Landsbergis – jeżeli powróci – zamierza walczyć o utracone, jak mówi, wartości w partii konserwatywnej i by dać należyty odpór zewnętrznym zagrożeniom (czytaj z Rosji i Polski). Niewątpliwie stanie się wówczas jeszcze jednym destrukcyjnym elementem litewskiej polityki spychającym nasz kraj na margines Unii, izolującym Litwę w regionie.

Niestety wzajemna grawitacja hamulcowych jest duża. Jeżeli połączą się we wspólnym froncie, mogą stać się groźnym meteorytem mogącym rozsadzić Litwę od wewnątrz.

Tadeusz Andrzejewski

